Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

GONIEC KRAKOWSKI ◙ 3 Mk.

Redakcya i Administracya: Kraków, ul. Dunajewskiego Nr. 7. Telefon Nr. 2562. P. K. O. Nr. 140.011. Biuro miastowe administracyi: Karmelicka 16, Telefon Nr. 2083

Prenumerata w Krakowie: miesięcznie Mk 82·— Z odnoszeniem do domu oraz na prowincyi miesięcznie Mk 90·— Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Nr. 326. — Rok III. Kraków, poniedziałek 29 listopada 1920. Redaktor naczelny: Józef Rączkowski.

Polski Listopad.

Kraków, 28 listopada.

W dziejach Polski ostatniego stulecia smutny miesiąc listopad ma porywającą moc najpotężniejszych wzlotów polskiego ducha narodowego.

Na przekór naturze, która kładzie się do snu zimowego, która suche roni liście, wyczekując białego śniegu, co wszystko dookoła pokrywa, jednostajnym całunem spokoju, ciszy i rezygnacyi, — w Polsce w ostatniem stuleciu ten właśnie miesiąc tętni najognistszym płomieniem nie rozpaczy, nie pomsty nawet, ale przedewszystkiem wielkiego czynu.

Czynem bowiem wielkim była listopadowa insurekcya 1830 roku, którą podjęła warszawska szkoła podchorążych, w porozumieniu z najwznioślejszymi umysłami ówczesnej społeczności polskiej — nie tylko w imię zrzucenia obcego jarzma, nie tylko w imię wywalczenia geograficznych granic dla polskiej państwowości, wegetującej podówczas w demoralizujących kleszczach wschodniego despotyzmu, ale także i może przedewszystkiem, dla podniesienia ducha w narodzie, dla zwalczenia tego zła, które tkwiło wewnątrz, które groziło zapadnięciem się najdrogocenniejszych skarbów psychiki narodowej w owej usypiającej czujność pół-wolności. Wybicki i Łukasiński, Lelewel i Mochnacki, porywając młodych i starych do czynu w listopadową cichą noc poszumu zwiędłych liści, — szli w bój nierówny nie tylko z despotą obcym, lecz także w imię nowych ideałów, które uzdrowić miały, umocnić i uskrzydlić cały naród.

Geniusz polski ukazał się w ową noc posępną na firmamencie umęczonej Polski. Ten sam geniusz, który w haśle „do broni!“ nie krwi tylko wrażej pożądał, lecz odkupienie niósł narodowi, nową mu potęgę ducha stwarzał, — najwznioślejsze wykuwał testamenty w naszej wnet po insurekcyi rozkwitłej przepotężnej poezyi romantycznej.

I błogosławionym pozostał w pamięci narodu ten Listopad 1830 roku. Błogosławiony, jako cud, co uratował Ojczyznę w duchu, co jej dał posiew dla szeregu pokoleń, co nie pozwolił zwątpić w dostojeństwo „polskiej sprawy“.

A w niespełna sto lat potem, w roku 1918-ym znowu przyszedł listopad z taką samą liści uwiędłych symfonią. Na ziemi polskiej zastał chaos, harmider wojenny, krwawe echa najstraszniejszej i najdzikszej w świecie rewolucyi, dalekie łoskoty łamiących się tronów, wycia zgłodzonych i zziębniętych mas, opary krwi milionów żołnierzy.

Mimo tych piekielnych zaiste oddźwięków, mimo tych wszechświatowych gromów i lamentów, — zajaśniał jednak nad Polską ponownie w całej swej treści jej duch, zatrzepotał jej sztandar wysoko ponad głowami całego narodu.

Ustąpili w listopadzie 1918 roku z ziemi polskiej krwawi jej najeźdźcy, stuletni jej ciemiężyciele. Jawił się z magdeburskiej twierdzy wódz. I ukazał się dekret, krótki, żołnierski: „do broni!“

W listopadzie smutnym, roniącym zcicha liście zwiędnięte, jak z pod ziemi zaczęły wyrastać w Polsce plutony, kompanie, bataliony. Zaroiły się szeregi zbrojne. Zatętniały obozy, zadudniały baterye. Zafurkotały szwadrony. Powstała armia, wielka, bitna, bohaterska.

I poszła bronić, poszła przyszłość narodu wywalczać. Nie granic jego geograficznych strzegła i krwią je synowską zlewała, lecz zagrożonego broniła ducha narodu, co się wił w niepewności i rozterce, obcą nienawiścią otoczony, a we własnych przewinach tonący.

Dziś mamy znowu listopad, w którym już wolno nam pieśń tryumfu wznieść do nieba. Spełnił się wielki czyn. Mogliśmy łzami wdzięczności zrosić w tegoroczne Zaduszki tysiączne mogiły naszych bohaterów, co legli w obronie Ojczyzny. Mogliśmy czcić radośnie dzień 11 listopada — dzień narodzin niepodległej, zjednoczonej Rzeczypospolitej Polskiej. Mogliśmy uroczyście u stóp kolumny Zygmunta w Warszawie wręczyć buławę marszałkowską ukochanemu Wodzowi narodu i armii — w dniu 14 listopada, w drugą rocznicę dekretu o powołaniu Polskiej Armii Narodowej.

A dzisiaj, w dniu 29 listopada, czcić mamy prawo i mamy obowiązek 90-tą rocznicę Powstania Listopadowego.

Najoczywistsze są już dowody, że spełniają się właśnie za dni naszych te wszystkie wskazania górne i cudotwórcze, jakie przyświecały duchom Lelewela, Mochnackiego, Mickiewicza.

Oni przewidzieli tę Polskę, jaka się dziś rodzi. Oni takiej tylko Polski — Wolnej i Demokratycznej — pragnęli!

Polski Listopad, melodyą wichrów tęsknych otulony, — to polskie sanctuarium ducha. W odgłosach jego poszumu — zadatki naszego rozwoju, naszego narodowego szczęścia, naszej duchowej mocy.

— — — — — — — — —

Dzisiaj w całej Małopolsce zachodniej Żołnierz polski, na wszelkich posterunkach stojący, obchodzić będzie uroczyście pamiątkę Polskiego Listopada.

Rozbrzmieją wszędzie modły dziękczynne, rozlegną się słowa czci i miłości dla Ojczyzny, popłyną pieśni.

Żołnierz polski będzie święcił swoje zwycięstwo.

Cała społeczność łączy się najserdeczniej z tym obchodem żołnierskim. Cała społeczność bierze w nim udział najgorętszy.

Cześć Żołnierzowi polskiemu, cześć jego krwi, w obronie praw narodu przelanej, cześć jego czynom, wiodącym ku wielkiej, świetlanej przyszłości!

Sukces Polski w sprawie wileńskiej.

Rada Ligi Narodów przychyliła się do wniosków prof. Askenazego. — Anglicy przychylnie odnoszą się do idei federacyjnej.

(Telegram własny „Gońca Krakowskiego“).

Genewa, 27 listopada.

Rada Ligi Narodów wysłuchała ponownie wywodów Waldemarasa i Askenazego w sprawie wileńskiej.

Waldemaras utrzymywał, że Wilno powinno być przyznane Litwie i starał się tego dowieść argumentami historycznemi, statystycznemi i politycznemi. Nad wywodami Waldemarasa rozwinęła się dyskusya. Jeden z mówców oświadczył się za przekazaniem sprawy pełnemu zgromadzeniu Ligi Narodów.

Hymans, omawiając wywody Waldemarasa, oświadczył, że Waldemaras powinien się trzymać gruntu tych dyspozycyj, które były przyjęte przez niego w dniu 9 listopada. **Rada Ligi Narodów omawiać może problem wileński tylko na podstawie deklaracyi, uchwalonych w Brukseli w dniu 28 października.**

Prof. Askenazy oświadczył, że nie chce odpowiadać na rekryminacye Waldemarasa. Ani czas ani miejsce po temu. Askenazy mówił zupełnie objektywnie, punkt po punkcie zbijając wywody litewskiego mówcy. Dezyderaty Polski podzielił Askenazy na pięć punktów: 1) **kwestya terytoryalna**; 2) **kwestya daty plebiscytu**; 3) **kwestya procedury plebiscytowej**; 4) **kwestya administracyi politycznej**; 5) **kwestya wojska.**

Curzon omawiał stosunki narodowościowe w gubernii Grodzieńskiej, Wileńskiej i Kowieńskiej i stwierdził, że jest 180.000 Polaków na wschód od linii demarkacyjnej pomiędzy Litwą Kowieńską a Polską. Datę konsultacyi ludowej można oznaczyć wcześniejszą dla okręgów zachodnich, niż dla okręgów wschodnich. Konsultacya może się odbywać na zgromadzeniach pod gołem niebem (sub Jove), albo przez deputowanych, wybranych do konstytuanty. Powinna one także dać wyraz temu, **czy ludność życzy sobie całkowitego złączenia czy federacyi z wybranem przez siebie państwem.**

Askenazy przemawiał **za zupełnem zostawieniem swobody decyzyi przy konsultacyi ludowej.** Prosił, aby Rada Ligi Narodów **zostawiła administracyę polityczną taką, jaką jest dzisiaj.** Co do wojska proponował, aby ustępowało z okręgów, w których odbywać się będzie głosowanie i aby wracało do nich, po głosowaniu, albo też ulegało proporcyonalnemu rozbrojeniu. **Żołnierze armii Żeligowskiego, pochodzący z Litwy, powinni być dopuszczeni do głosowania.** Mówca nalegał na ścisłą kontrolę granicy pruskiej. Askenazy podkreślił przytem tendencye pokojowe Polski w przeciwstawieniu do nienawiści, jaka cechuje każde wystąpienie Litwinów.

Objektywność wywodów Askenazego uczyniła bardzo dobre wrażenie. Anglicy odnoszą się obecnie przychylnie do idei federacyjnej.

Rosyanie są niezadowoleni.

Korespondent „Kur. Porannego“ z Genewy pisze:

„W kołach rosyjskich panuje wielkie rozgoryczenie, że Polska zgodziła się na plebiscyt w Wileńszczyźnie. Plebiscyt, zdaniem tych kół, ustali granice ostatecznie. Inaczej przedstawiałaby się cała sprawa, gdyby Polska zagarnęła Wilno siłą zbrojną. Rosya odrodzona miałaby wtedy w danej chwili sposobność ponownego ustalenia granic polsko-rosyjskich.

Wogóle wszędzie się tu odczuwać daje gwałtowna akcya rosyjsko-litewsko-niemiecka przeciwko Polsce.“

Księża w akcyi plebiscytowej na Górn. Śląsku.

Rząd niemiecki zmusza księży do akcyi germanizatorskiej. — 80 proc. proboszczów na Górnym Śląsku stanowią Niemcy. — Machiawelska polityka Niemców

Bytom (PAT) **Kardynał Bertram,** książę biskup wrocławski **wydał do podległych mu księży na terenie plebiscytowym nakaz wstrzymania się od akcyi plebiscytowej.** Z miarodajnych kół polskich otrzymujemy w tej sprawie następujące uwagi: Rząd niemiecki dzięki kardynałowi Bertramowi źle poinformowawszy Watykan, chwytał się rozpaczliwych środków, **aby ratować Górny Śląsk dla Niemiec, licząc na to, że rozporządzenia kardynała Bertrama wywoła walkę w łonie polskim na Górnym Śląsku i podjudzi jedną część ludności polskiej przeciwko drugiej. W tej polityce machiawelskiej rząd niemiecki przy pomocy kardynała Bertrama i Watykanu pragnie wyzyskać dla swoich celów następstwa haniebnej swojej dotychczasowej polityki antypolskiej na Górnym Śląsku, gdzie około 80 procent proboszczów stanowią Niemcy.** Proboszcze polscy dlatego tak mały stanowią odsetek, ponieważ **nie chcieli zobowiązać się wobec rządu niemieckiego, że będą nadużywali w kościołach urzędu swojego dla celów germanizacyjnych.** Znaczna część duchowieństwa niemieckiego zobowiązanie to na siebie przyjęła, dopuszczając się przez to zbrodni. Drugą przyczyną małej liczby proboszczów polskich na Gór

nym Śląsku jest fakt, że wskutek słabości biskupów niemieckich, a głównie zmarłego kardynała księdza Koppa, rząd pruski zatwierdzał wszystkich proboszczów na Górnym Śląsku. Zresztą znaną jest rzeczą, że **Seminaryum duchowne we Wrocławiu, gdzie kształci się duchowieństwo górnośląskie jest zakładem germanizatorskim.** Zresztą ksiądz biskup Bertram dopuścił się nie pierwszego aktu wrogiego wobec ludności polskiej na Górnym Śląsku i narodu polskiego. Niedawno wysłał on do komisyi koalicyjnej w Opolu i do Watykanu notę, w której oczernia górnośląski lud katolicki i poniewiera księży polskich. Ksiądz biskup Bertram nie ujął się za księdzem Rudą, którego Grentzschutz w okrutny sposób zamordowała, nie ujął się też za księżmi Geidasem i Zającem, których Niemcy katowiccy w Koźlach napadli i pobili do krwi. Można jeszcze przytoczyć wiele innych przykładów że Niemcy dzięki księdzu biskupowi Bertramowi poniewierają bezkarnie polskimi księżmi.

Komisye plebiscytowe na Górn. Śląsku.

Lyon. (PAT. Radio). Międzykoalicyjna komisya utworzy w przeciągu pięciu dni w gminach wszystkich Górnego Śląska komisye plebiscytowe, składające się z czterech członków polskich i niemieckich. Urzędnicy i duchowni wykluczeni są z komisyi.

Dementi pogłosek o spisku włosko-niemieckim.

Lyon. (PAT Radio) Rząd włoski kategorycznie dementował pogłoski o rzekomym tajnym włosko-niemieckim układzie w sprawie **Górnego Śląska** i Tyrolu.

Syndykaliści angielscy przeciw bolszewikom

Paryż. (PAT). Nadzwyczajny międzynarodowy kongres syndykalistów w Londynie postanowił we czwartek **zerwać stosunki** z trzecią Międzynarodówką w Moskwie. Uchwalono rezolucyę protestującą przeciw bolszewickim oszczerstwom i zaprzeczającą bolszewikom prawa przemawiania nie tylko imieniem międzynarodowej federacyi syndykatu, ale nawet imieniem proletaryatu rosyjskiego. Rezolucya została przedłożona kongresowi przez komisyę, której referentem był Dismutlin i została przyjęła znaczną większością głosów.

Nowy terror czeski na Śląsku.

Dąbrowa (East Expres) W niedzielę sekretarz gminy w Dąbrowie Piecha **zagroził wszystkim polskim nauczycielom wydaleniem.** W poniedziałek przeprowadzono rewizyę w mieszkaniu nauczycieli Kubali i Ostapina. Nauczyciela Szpankę bili Czesi aż do utraty przytomności. **W całem zagłębiu bojówki czeskie w sile 10—20 ludzi razem z żandarmami zaczepiają i prowokują Polaków.** W Niemieckiej Lutyni zapowiedzieli bojowcy czescy księdzu dziekanowi Paździorze, że wyrzucą go z urzędu, bo sprowadzili już księdza czeskiego. W Orłowej trwają nadal aresztowania wśród młodzieży polskiej. Aresztowano około 60 osób.

Nowe przesilenie w Czechach

Praga. (PAT) Szereg dzienników czeskich twierdzi, iż uchodzi za rzecz pewną, iż do nowoskonstruowanego gabinetu urzędniczego wejdzie jeden niemiec. Prawdopodobnie teka handlu będzie powierzona Niemcom.

W Bawaryi nie będzie ani rewolucyi ani monarchii.

Londyn. (East Express) „Daily Express" zamieszcza wywiad z byłym następcą tronu bawarskiego księciem Ruprechtem. Książę zaprzecza pogłoskom, jakoby pragnął wywołania nowej rewolucyi i wojny domowej. Obecny stan rzeczy nie potrwa dłużej niż rok. **Zwrot opinii bawarskiej w kierunku monarchistycznym daje się wyraźnie zauważyć.** Wobec różnic jakie zachodzą w stosunku między Niemcami północnymi a południowymi ogłoszenie monarchii w Bawaryi spowodowałoby wrażenie w całych Niemczech, dlatego też przywrócenie monarchii w Bawaryi jest niemożliwem, o ile Bawarya nie będzie oddzielona od państwa niemieckiego. Były następca tronu oświadczył, że nie przyjąłby stanowiska prezydenta rzeczypospolitej bawarskiej, ponieważ nie chce naśladować przykładu Napoleona III. Możliwe bankructwo Niemiec może przyśpieszyć przewrót.

Nauen. (PAT Radio). Niemiecki poseł w Paryżu przybył do Berlina celem wzięcia udziału w konferencyach między bawarskim prezydentem ministrów a politycznymi osobistościami, między nimi posłem angielskim i francuskim i z generałem Nollet z berlińskiej komisyi koalicyjnej. Niemiecka prasa rządowa wyraża nadzieję zadawalniającego rozwiązania trudnego problemu bawarskiej straży obywatelskiej.

Prasa warszawska o nowym ministrze skarbu.

Warszawa (Tel. M.) Prasa warszawska omawiając nominacyę dwóch nowych ministrów, zaznacza, że **gabinet premiera Witosa uzyskał w nowym ministrze skarbu nie tylko bardzo wybitną siłę fachową,** lecz bardzo godnego obywatela kraju, który czynem i pracą realną wybił się na stanowisko przodujące w Polsce. Pod względem fachowości p. Steczkowski nie stoi niżej od dra Leona Bilińskiego, ma zaś nad Bilińskim tę wyższość, że zna Warszawę i Kongresówkę, o czem p. Biliński nie ma pojęcia. Prasa warszawska nie wypowiada natomiast sądu swojego o p. Przanowskim.

Warszawa. (PAT) W związku z nominacyą nowych ministrów „Kuryer Poranny" pisze: Z uczuciem ulgi i zadowolenia witana będzie nominacya p. Steczkowskiego na ministra skarbu, jako pierwszorzędnej i fachowej siły. Ciężkie jego zadania ułatwi mu jednak powszechne nietylko w kraju ale i zagranicą zaufanie do jego wielkiej znajomości rzeczy, ogromnego doświadczenia, wielkiego rozumu i żelaznej pracy.

—ooo—

Kluby sejmowe za pożyczką przymusową.

Warszawa. (PAT) Dzienniki dzisiejsze piszą: Wszystkie kluby sejmowe domagają się **wykonania ustawy o pożyczce przymusowej,** a także aby inwestycye kapitałów zagranicznych dokonane były z zabezpieczeniem interesów społecznych i państwowych polskich.

Strajk górnośląskich metalowców ukończony.

Nauen. (PAT) Radio. Strajk górnośląskich robotników metalowych zakończył się porozumieniem w sprawie płac.

Pierwsza konferencya premierów koalicyi.

Paryż. (PAT). Pierwsza konferencya prezydentów gabinetów angielskiego i francuskiego, w której wzięli udział Cambon, Berthelot, Bonar Law i lord Curzon, odbyła się w piątek o czwartej na Downingstreet w Londynie. Ujawniła ona najserdeczniejszą zgodę w układach. „Petit Parisien" podaje oświadczenie premiera Leyguesa, który pojechał do Londynu nietylko celem dysputowania nad położeniem w Grecyi, ale także z powodu innych spraw odnoszących się do obu krajów. Leygues potwierdził, że obaj prezydenci gabinetu dążą do zupełnego porozumienia z przedstawicielem Włoch Sforzą, którego odjazd z Rzymu jest sygnalizowany. Dalej podaje „Petit Parisien", że Lloyd George szczegółowo wyłożył argumenty, które skłoniły go do obrania polityki wyczekiwania. Prawdopodobne jest, że do Londynu przybędzie prezydent gabinetu greckiego Rhallis, celem naradzenia się z sojusznikami.

Obrona prawa narodów

Warszawa. (PAT) Pisma dzisiejsze donoszą: Dnia 25 bm. odbyło się pod przewodnictwem Wacława Sieroszewskiego posiedzenie Towarzystwa obrony praw narodów. Referat wygłosił Downarowicz, który zaznajomił zebranie z działalnością i zadaniami biura międzynarodowego obrony prawa narodów w Genewie, którego jest jednym z członków założycieli. W dyskusyi podkreślono niezbędność utworzenia znajdującego się w związku z tem biurem towarzystwa polskiego, które za jego pośrednictwem mogłoby informować opinię publiczną.

Zaburzenia w Irlandyi

Poldhu. (PAT. Radio) Z Dublina donoszą: Podczas wczorajszych zaburzeń aresztowano bardzo wielu wybitnych sinnfeinistów między nimi członków parlamentu Artura Griffitha, profesora Johna Macneilla, Duggana, Józefa Macbride. Dalsze aresztowania w toku. Przy aresztowaniu Griffitha znaleziono w jego domu bardzo wielką ilość literatury agitacyjnej, natomiast nie znaleziono żadnej broni.

Poldhu. (PAT) Radio) W Cork wybuchła w jednym z warsztatów ponownie bomba. Dwie osoby zabite.

Poldhu. (PAT Radio) Z Nowego Jorku donoszą o poważnych demonstracyach sinnfeinistów. Pięć tysięcy sinnfeinistów opanowało Unionclub, ponieważ nie chciano z gmachu tego usunąć chorągwi angielskiej i pozostawało tam przez dwie godziny.

Olbrzymia centrala elektryczna

Poldhu. (PAT. Radio). Cywilny departament inżynieryi ministerstwa komunikacyi przygotował projekt budowy wielkiej tamy poprzez ujście rzeki Severn, kosztem około 25 do 30 milionów. Na podstawie tego projektu będzie można otrzymać po jego wykonaniu pół miliona koni parowych dziennie energii elektrycznej. Będzie to największa instalacya tego rodzaju na świecie.

Znowu przerwanie połączenia telefonicznego z Warszawą

Z powodu przerwania połączenia telefonicznego z Warszawą, warszawskich depesz podać nie możemy. Dziwić się można naprawdę niedołęstwu kompetentnych czynników, że przez cały dzień, w którym przerwa trwała, — nie dało się ziemu zaradzić. Zbyt zresztą często spotyka nas przyjemność odcięcia Krakowa od Warszawy, aby nie być na nią przygotowanym — spodziewaliśmy się jednak, że przecie „warszawska pańska" wejrzy nareszcie łaskawem swem okiem.

Przedwczesne złudzenia! Ale ponoć kto wierzy, zbawiony będzie!

Zmiany ministeryalne.

Kraków, 28 listopada.

Wczoraj skompletowano rząd Rzeczypospolitej. Miejsce p. Grabskiego zajął p. Jan Kanty Steczkowski, zaś tekę ministra handlu p. Przanowski.

Nowy szafarz naszego skarbu obejmuje swoją tekę w najcięższych warunkach. Skarb zrujnowany, waluta nad brzegiem przepaści, bilans handlowy i płatniczy przerażająco bierny. Aparat urzędniczy, którym obecnie rozporządzamy, pracuje drogo i niezbyt wydatnie, administracya skarbowa jest prawie zupełnie niezorganizowana.

P. Steczkowski zdawał sobie doskonale sprawę z fatalnego stanu rzeczy, a także z przyczyn, które do niego doprowadziły. Dlatego też obejmując rząd, postawił 10 warunków, od których zaakceptowania uzależnił swoją współpracę. Warunki te zawierają rozpoznanie choroby trawiącej nasz organizm gospodarczy, a zarazem wskazówki, w jakim kierunku nowy minister zamierza przeprowadzić swoje zabiegi lecznicze.

„Dziesięcioro przykazań" p. Steczkowskiego podzielić można merytorycznie na 3 zasadnicze, ze sobą się wiążące, grupy. Pierwszą z nich, obejmującą 5 punktów, można określić mianem warunków organizacyi i kontroli wydatków, — druga grupa odnosi się do polityki gospodarczej, a trzecia do finansowej państwa.

Rozpatrzmy je po kolei.

P. Steczkowski żąda przedewszystkiem swobody w reorganizacyi ministerstwa skarbu (§ 1). Jest to żądanie niewątpliwie słuszne i samo przez się zrozumiałe. Nawet w normalnych warunkach, nie można odmawiać ministrowi swobody w konstruowaniu i zrekonstruowaniu kierowniczej instytucyi jego resortu. Cóż dopiero u nas, gdzie administracya państwa jest młodą i niezupełną, a zaś w dziedzinie skarbowej od początku zabagnioną. P. Steczkowski będzie musiał nie jedną zmianę osobistą poczynić, nie jedną fachową siłę powołać, zanim ministerstwo skarbu stanie na wysokości zadania.

Drugim warunkiem tej grupy, jest przeprowadzenie oszczędności w organizowaniu urzędów państwowych i zniesienie odrębnych gospodarstw pieniężnych w poszczególnych dykasteryach (§ 4). Żądanie to uzasadnione jest wspomnianym już faktem nazbyt drogiego funkcyonowania naszeg aparatu i zupełnym brakiem organizacyi wydatków państwowych. Polska ma wogóle za dużo urzędów, za dużo sekcyj, oddziałów, wydziałów i departamentów, a każda z tych instytucyj wydaje na własną rękę ogromne sumy, tworzy i przeprowadza własny plan finansowy, bez porozumienia z ministerstwem skarbu. Dochodzi więc u nas do takich nawet skandalów, że szafarz kasy państwowej nie wie ile jesteśmy **zagranicy** winni. Przypominamy tylko enuncyacyę b. ministra Bilińskiego, który w swoim expose nie określił dokładnie sumy naszego długu zagranicznego, ponieważ — jak oświadczył — szereg ministerstw i instytucyj państwowo-gospodarczych zawierało umowy finansowe z zagranicą bez porozumienia się ze skarbem państwa. P. Steczkowski domagał się więc w jednym z warunków swego dekalogu (§ 7), bezwzględnego zakazu zawierania jakichkolwiek umów przez osoby lub wydziały poza jego plecyma.

Dalszy postulat nowego ministra, odnosi się do kontroli wydatków wojskowych. Zażądał on mianowicie zgody na mianowanie delegata ministerstwa skarbu, który ma badać wydatki ministerstwa spraw wojskowych i udzielać na nie swej zgody (§ 9). I to żądanie jest logiczne. Leży bowiem w naturze każdej administracyi wojskowej, że nie liczy się z kosztami. W czasie toczącej się wojny, można jeszcze na to patrzeć przez palce, jako na symptomaty przejściowe i krótkotrwałe. W chwili jednak gdy wstępujemy w okres pokojowego życia, muszą być wydatki wojskowe kontrolowane, muszą stać w jakiejś proporcyi do możności finansowej państwa, a przedewszystkiem muszą się one mieścić w ogólnym normalnym planie budżetu.

Ostatni wreszcie punkt grupy pierwszej (organizacyi i kontroli wydatków) żąda, aby Sejm nie uchwalał nowych wydatków bez zabezpieczenia ich pokrycia (§ 6).

Druga grupa postulatów p. Steczkowskiego odnosi się — jak wspomnieliśmy — do kierunku polityki gospodarczej rządu. I tu idą warunki p. Steczkowskiego w zupełności po linii tych postulatów i dążeń, które wyraża od dawna opinia publiczna. P. Steczkowski chce likwidacyi etatyzmu. Szkodliwe skutki systemu etatystycznego przedstawiliśmy na tem miejscu niejednokrotnie. On to zawinił, że wytwórczość nasza nie może się rozwinąć, że eksport nasz jest śmiesznie mały, że — w konsekwencyi — nasz bilans handlowy i płatniczy jest jeszcze gorszy, aniżeliby musiał być z racyi rzeczy, że więc waluta nasza osiągnęła potwornie niski kurs dzisiejszy. W szczególności żąda p. Steczkowski zniesienia urzędów gospodarczych, jak Pazappu i t. d. (§ 2) wykonywania gospodarki artykułami sekwestrowanymi lub rekwirowanymi przez towarzystwo prywatne pod kontrolą rządu (§ 3). Już sama nazwa skazanych przez p. ministra na zagładę instytucyj wzbudzi powszechne zadowolenie, duch zaś żądań przyjęty będzie jako zapowiedź lepszego jutra gospodarczego przez kraj, a jako wstąpienie na dobrą drogę przez zagranicę.

Końcowym punktem grupy żądań odnoszących się do kierunku polityki gospodarczej jest sprawa kapitałów zagranicznych (§ 8). Udział tego kapitału jest w gospodarczej odbudowie naszego kraju wręcz konieczny. Potrzeba go tylko unormować na warunkach, któreby go z jednej strony przynęciły, a z drugiej zagwarantowały odpowiednio polskie interesy narodowe i państwowe. W jaki sposób się to ma odbyć, mówiliśmy już niejednokrotnie (ostatnio z okazyi tak zw. banków dewizowych), a do tematu tego wrócimy w najbliższym czasie. Dziś ograniczamy się tylko do stwierdzenia, że przyciągnięcie tych kapitałów jest koniecznością i że u nas robiono dotąd niestety wszystko, aby te kapitały odstraszyć. Jeżeli więc p. Steczkowski na odpowiednią drogę wejść zamierza, to będzie to jego wielką, niezaprzeczoną zasługą.

Dwa wreszcie warunki, odnoszące się do spraw czysto finansowych, a mianowicie do sprawy pożyczki przymusowej i techniki doraźnego podniesienia kursu naszej waluty zagranicą.

P. Steczkowski żąda zaniechania pożyczki przymusowej (§ 6) twierdząc, że zniszczy ona w znacznej mierze sfery aktywnie pracujące gospodarczo, a nie trafi do warstw biernych. Jednem słowem nie obiecuje sobie po niej pomyślnych skutków dla skarbu państwa, a obawia się jej następstw gospodarczych. Nie tędy droga do uzyskania zasobów pieniężnych — woła p. Steczkowski. To samo wyraził niedawno poseł Kolischer, jeden z wybitnych znawców spraw finansowych, temu samemu zapatrywaniu dała wyraz znaczna część prasy, między innymi nasze pismo.

P. Steczkowski żąda nakoniec (§ 10), by mu przyznano prawo użycia 300 milionów marek na techniczne forsowanie poprawy kursu marki polskiej zagranicą. Tego domagała się opinia publiczna już od dawna; niestety nie zrobił tego p. Grabski, a p. Bilińskiemu nie dano planu dokończyć. Czas już najwyższy, aby się to stało tak, jak to miało miejsce dawno już we wszystkich ościennych państwach.

Nie łudzimy się; wiemy, że sytuacya jest tak zabagniona, iż nawet najlepsza głowa i najpracowitsze ręce nie wydobędą nas od razu z fatalnego położenia. Energia jednak p. Steczkowskiego, okazana na tylu stanowiskach, a zarazem program gospodarczy, z którym do pracy przystępuje, daje nam gwarancyę, że proces uzdrowienia przynajmniej się rozpocznie.

Nowy minister handlu p. Przanowski, znany jest ze swej działalności w charakterze ministra aprowizacyi za czasów Rady Regencyjnej. Zyskał on wtedy markę dobrego organizatora i sumiennego pracownika. Potem zeszedł z widowni, na którą dopiero dziś powrócił. Sfery poinformowane twierdzą, iż jest on zdecydowanym przeciwnikiem etatyzmu i ożywiony jaknajlepszemi chęciami. Należy przeto oczekiwać, że zainauguruje nowy kurs w swoim resorcie i że zgodnie z p. Steczkowskim rozpocznie pracę nad uzdrowieniem naszej gospodarki społecznej.

Korespondent nasz doniósł też wczoraj w związku z obsadzeniem teki min. handlu i przemysłu, że w ministerstwie tem stworzone zostaje stanowisko drugiego wiceministra. Ma być nim Małopolanin. Fakt powyższy spotka się u nas z powszechnem uznaniem. Dotąd bowiem przemysł i handel małopolski był przez ministerya warszawskie traktowany po macoszemu ze szkodą dla naszej dzielnicy, ze szkodą dla całego państwa.

Zrozumienie, że tak, jak dotąd, dalej być nie może przyszło dosyć późno, ale jeszcze nie za późno. Kierownicy obecnego gabinetu, którzy błędy poprzedników naprawiają, zapewniają tem sobie trwałą kartę w dziejach naszego kraju.

Zapasy broni w Gdańsku — dla Polski.

Kraków, 28 listopada.

Pisma niemieckie gdańskie zamieszczają wiadomość o rozpoczętem rozbrajaniu tamtejszej „Sicherheitswehry".

Na podstawie rozporządzenia Ligi Narodów gdańska Policya Bezpieczeństwa musi oddać wszystkie zapasy broni i amunicyi, które otrzymała od Rzeszy niemieckiej, państwu polskiemu.

Owa policya zatrzyma tylko tę część broni i amunicyi, która jest potrzebną na użytek owej organizacyi wojskowej raczej, aniżeli policyjnej.

„Sicherheitswehra" w Gdańsku posiadała samoloty, armaty, miotacze ognia, miotacze bomb i karabiny maszynowe. Za wyjątkiem karabinów i małej ilości amunicyi, wszystkie powyżej wymienione sprzęty wojenne jak armaty, samoloty, miotacze bomb i miotacze płomieni otrzyma armia polska.

Celem odebrania tego uzbrojenia i tej amunicyi przybył do Gdańska w poniedziałek, dn. 22 listopada oddział wojska polskiego, złożony z 50 żołnierzy i oficerów. Umieszczono ich w koszarach na Hagelsbergu. Ów oddział odbierze broń i po odebraniu jej razem z transportem opuści Gdańsk i jego terytoryum.

Parowa „ruchoma twierdza" pierwszy tank na świecie.

CZEGO NIE ZROBIŁ W ROKU 1870, DOKONAŁ W ROKU 1918.

„Nic nowego pod słońcem" — rzekłby jakiś nowoczesny Ben Akiba, spoglądając na tanki, tę nowoczesną, straszną broń, która przechyliła szanse wojny na stronę koalicyi. Nic nowego, bo oto na wystawie wojennej w Paryżu w pięćdziesięcioletnią rocznicę Republiki, widzimy w kącie sali niezwykłe monstrum, obite zewsząd pancerzem, z wieżycą i bocznemi skrzydłami. To model niezwykłego wynalazku, wypracowany w marcu 1871 roku, jeszcze przed Komuną, przez Gilberta Raudon, a stwarzający w myśl pomysłu wynalazcy J. Balbigo — fortecę ruchomą — „la forteresse-mobile", jak ją nazwał Francuz w r. 1871.

Jest to prototyp wojennego tanka, dzisiejszego czołga-olbrzyma. Ta machina wojenna poruszana jest parą, systemem identycznym, jak monitory amerykańskie z czasów wojny w 19-tym stuleciu. Porusza się on dość szybko po równinie, a przez otwory i strzelnice specyalne wychylają się paszcze armat, strzelb i karabinów maszynowych. Jeden mechanik prowadzi ten aparat. Jeżeli przypadkiem nieprzyjaciel prowadzi atak na tę ruchomą fortecę, wtedy ruchomy dach fortecy w kształcie stożka, uzbrojony w ostre brzeszczoty, obraca się w kierunku atakującego wroga.

J. Balbi stworzył swój wynalazek już w roku 1854. Wtedy komendant Ścialeja odwiedził J. Balbiego w jego pracowni, poczem wynalazca został przyjęty w Turynie przez włoskiego admirała Pensano.

W roku 1870 Balbi zgłosił się do Obrony Narodowej, ofiarując swoją fortecę do obrony Francyi. Dwudziestu robotników wykończyło dwie „ruchome fortece", przyczem Balbi z synem wołali: „Poprowadzimy z synem tę straszną broń przeciw wrogom". Ale historya się powtarza. Paryżowi brakło wówczas węgla. Minister robót publicznych ofiarował Balbiemu tylko oliwę do palenia. Ponadto nie umiano umocować należycie armat, a zresztą uważano, że armat ma Francya za mało.

I oto przyszła klęska francuska w roku 1871. Ale wynalazca myślał o wojnie odwetu. Więc na ulicy Mors Denis urządził wystawę swojego modelu, przy pomocy którego spodziewał się, że „rabusie z za Renu, złodzieje naszej Alzacyi i Lotaryngii, dostaną dobrze po grzbiecie".

I oto „ruchome fortece" — tanki zakończyły wojnę 1914—1918 r.

Ameryka przygotowuje olbrzymią flotę wojenną

Nowe nad-dreadnoughty i krążowniki pomocnicze. — Pokój świata staje się coraz bardziej utopią.

Amerykański korespondent „Echo de Paris" Welliver telegrafuje swemu pismu relacyę o niezwykłych zamierzeniach Stanów Zjednoczonych na terenie marynarki wojennej. Oto departament marynarki wygotował plan nowych budowli okrętów, który zostanie poddany pod głosowanie kongresu na najbliższej sesyi.

Plan admiralicyi amerykańskiej polega na zbudowaniu 10 nad-dreadnoutów i 6 krążowników wojennych w ciągu trzech najbliższych lat.

Uwagę ekspertów zwróciły na siebie zwłaszcza dwa nowe typy t. zw. okrętów pomocniczych. Będą to okręty-olbrzymy, zaliczone do „flotyli pierwszej linii".

Oficyalna nazwa tych okrętów pomocniczych to „główny kontrtorpedowiec". Do każdego z tych olbrzymów przydzielona będzie cała dywizya kontrtorpedowców.

Te kontrtorpedowce rozmiarami, szybkością i zdolnością bojową będą stały na wyżynie nowoczesnych krążowników bojowych. Drugim typem okrętów pomocniczych, to krążowniki lekkiego typu, o niesłychanej dotychczas szybkości.

Admiralicya amerykańska przykłada wielką wagę do tych nowoczesnych statków pomocniczych, ponieważ mają one na celu obronę na morzu floty handlowej, którą atakować będzie starała się wszelka potęga morska, wchodząca w wojnę ze Stanami Zjednoczonymi.

Nowi kandydaci do Ligi Narodów.

Największe szanse mają Finlandya i Armenia. — Możliwość przyjęcia Austryi i Bułgaryi. — Nie wejdą do Ligi: Niemcy, Rosya sowiecka, Estonia, Litwa, Gruzya, Asserbejdżan i Ukraina.

Kraków, 28 listopada.

Odbywa się obecnie w Genewie konferencya Ligi Narodów. Na ręce specyalnej komisyi, powołanej do rozstrzygania kwestyj, czy to lub owo państwo ma prawo ubiegać się o przyjęcie do Ligi Narodów, napływają od dłuższego czasu liczne zgłoszenia. Niemcy nie mają chwilowo szans zasiadania w tem kole, podobnie jak nie posiadają ich wcale: rosyjski rząd sowietów, ze względu na usilne staranie koalicyi, aby Rosyę doprowadzić do stanu z przed ery bolszewickiej, a to nie tylko co do formy rządów, ale także, z małymi wyjątkami i terytoryalnie.

I tutaj właśnie leży powód, dlaczego liczne podania, jakie napłynęły do sekretaryatu rzeczonej komisyi w Genewie, nie uzyskają prawdopodobnie aprobaty obradujących. W ogromnej bowiem większości petycye pochodzą od państw, które powstały na gruncie b. imperyum rosyjskiego, a Rosya jest zawsze „oczkiem w głowie" koalicyi.

Poza nawias wewnętrznych spraw rosyjskich wyłączają państwa zachodnie **Finlandyę i Armenię**. Finlandya jeszcze za Romanowych była jednostką odrębną w tem znaczeniu, iż w razie wojny Rosyi z innemi państwami mogła pozostać na uboczu, nie mieszając się do sporu. A przytem jej niezawisłość uznała koalicya nie tylko „de facto", ale także „de iure". Z tej przyczyny uważa się Finlandyę za jednego z najpewniejszych kompetentów do Ligi Narodów.

Nieco odmiennie przedstawia się rzecz z Armenią, aczkolwiek nic nie przeszkadza, aby i ona także dostała się do Ligi Narodów, na mocy niewątpliwego prawa. Armenia bowiem w dzisiejszych rozmiarach składa się w części znacznie mniejszej ze spadku Romanowych, niż z obszarów dawnego cesarstwa tureckiego, a Turcya traktatem sewerskim uznała jej niepodległość. Ponadto suwerenność Armenii nie godzi bynajmniej w żywotne interesy Rosyi, jako całości, co odpowiada zamierzeniom koalicyi.

Na tem jednak kończy się niemal całkowicie, jak sądzić można, szereg państw, mających uzupełnić związek narodów Wilsonowskiego pomysłu. Prawda, że gwiazda wielkiego protektor narodów zamierzchła i niewiadomo jeszcze, czy Ameryka nie poda przez usta świeżo obranego prezydenta Hardinga nowej koncepcyi zrzeszenia wszystkich społeczeństw świata w imię przyszłego rozwoju ludzkości. To pewna, że reszta petycyj o dopuszczenie do obecnej Ligi natrafia na ostry szkopuł w postaci „kwestyi wielkorosyjskiej".

Koalicya, jak zapewnia paryski „Temps" w jednym z ostatnich numerów, żywi jak największą sympatyę dla **Estonii, Litwy, Gruzyi i Asserbejdżanu**, jak również dla **Małorusinów z Ukrainy**, „chociaż posiadają one rządy trochę koczownicze". Uznanie ich jednak de iure i de facto kryłoby w sobie ogromne niebezpieczeństwo dla wielkiej Rosyi. Przyjmując je do swojej społeczności, Liga Narodów zrównałaby je w prawach z innymi członkami, co równałoby się uznaniu ich de iure. W takim wypadku musiałaby Liga przyjąć na siebie niezmiernie ciężki obowiązek obrony przed atakiem zarówno Rewalu, jak Rygi, Kowna, Batum, Tyflisu, Kijowa, Odessy. „Innemi słowy — kończy patetycznie „Temps", — Liga Narodów gwarantowałaby formalny rozbiór Rosyi, w danym wypadku nawet siłą".

Nasuwa się na myśl ewentualny kontrargument: „Wszak Rosya sowiecka zgodziła się na to rozczłonkowanie, podpisując traktaty z państwami ościennemi". Liga Narodów ma tutaj odmienne zdanie. Przedewszystkiem — zobowiązania Rosyi sowieckiej są natury bardzo wątpliwej. A zresztą — gdyby Liga oparła się na tych traktatach, uznałaby przez to samo rząd sowietów.

Na tej podstawie Estonia, Litwa, Gruzya, Asserbejdżan i Ukraina pozostaną zapewno poza społecznością Ligi Narodów, przynajmniej do czasu, aż Rosya, wyzwolona z jarzma bolszewickiej tyranii, zbudzi się do wolnego życia i ureguluje stosunki wewnętrzne.

I w Anglii mają dość etatyzmu.

GOSPODARKA APROWIZACYJNA W ANGLII.

Wedle obliczeń „The Westminster Gazette", wydatki na pełne utrzymanie rodziny, złożonej z 8 osób, wynosiły w kwietniu 1916 r. 404 L. 10 s. 10 d., w kwietniu zaś 1920 r. 457 fs. 4 s. 10 p., samo zaś pożywienie kosztowało w odnośnych okresach czasu 189 f. s. 12 s. 8 p. i 236 f. s. 16 s. 2 p., choć dużo kosztowniejszych produktów zastąpionych została surogatami. — Mimo tak nieznacznego stosunkowo wzrostu wydatków przy odpowiednim podwyższeniu zarobków, pisma angielskie alarmują opinię publiczną i atakują zawzięcie rząd za nieumiejętną politykę aprowizacyjną.

„Manchester Guardian" z dnia 16 listopada, rozważając rezultaty etatyzmu gospodarczego w Anglii, dochodzi do wniosku, że dzięki nieumiejętności, czy też kombinacyom politycznym rozmaitych rządowych komisyj, ludność przepłaca cukier, słoninę, mięso i zboże.

Wedle opinii cytowanego pisma, będącego zresztą wyraźnym zwolennikiem zupełnej wolności handlowej, usunięcie etatyzmu z gospodarki aprowizacyjnej przyczyniłoby się w znacznym stopniu do obniżenia cen jednocześnie wszakże autor artykułu zastrzega, że bezwzględnym warunkiem powrotu do normalnych stosunków życia gospodarczego jest wzmożenie produkcyi.

Zasadnicze prawo ekonomiczne podaży i popytu — pisze „Manchester Guardian" — musi być zachowane w całej pełni co do produkcyi i podaży, gdyż ta jedynie zasadniczo złamie drożyznę.

Naczelna „Rada spożywców" (i w Anglii istnieją takie organizacye) również wyraźnie potępiła etatystyczną organizacyę aprowizacyi. Anglia domagając się, ażeby ministeryum aprowizacyi było naprawdę opiekunem spożywcy, broniąc go przed wyzyskiem z czyjejbądź strony.

Ten sam „Manchester Guardian" podaje zestawienie cen rynkowych angielskich na różne wyroby przemysłowe z marca i września r. b. z którego wynika, że zniżka dała się zauważyć tylko przy niektórych gatunkach tkanin poza tem zaś ceny utrzymują się na dawnym poziomie a nawet w poszczególnych wypadkach dość znacznie podniosły się. O porównaniu z cenami przedwojennemi mowy nawet niema, chociaż gatunek produkcyi jest rozpaczliwie niski. Jednocześnie wszędzie notowana jest zniżka hurtowych cen surowca.

Koszt surowca jednak stanowi znikomą część kosztów produkcyi — największą część pochłania robocizna i póki będzie ona wzrastała, względnie utrzymywała się na dotychczasowym poziomie — mowy być nie może o stanieniu towaru.

Czy brakuje na świecie złota?

II.) Kwestya monetarna, dziedzina ongiś zarezerwowana dla specyalistów, stały się dziś przedmiotem rozmyślań ogółu. Rzecz jasna, ogół ten pojmuje monetę tylko pod formą metalu. Możnaby w nieskończoność rozprawiać o wartości papierowych banknotów, w czasach niepewnych jednak, w których żyjemy, musi się uznać, iż banknotów tych jest o wiele za wiele, mimo, iż wszyscy mamy ich za mało... Świat miał przed wojną bardzo dużo złota, a dziś ma go jeszcze więcej niż w r. 1914, jednakże przedwojenna masa złota miała zapewnić pokrycie nieskończenie mniejszej ilości banknotów, niż dziś...

We Francyi zestawiono przed miesiącem statystykę złota w świecie. Statystycy przyznali, pogrążonej w bolszewiźmie Rosyi złoto, które 1-go sierpnia 1919 r. przybyło do Omska, zatem 2 miliardy 700 milionów franków. Jest to zresztą tylko hypoteza.

Stan złota banków emisyjnych i licznych skarbów państwowych wynosił 1 lipca b. r. 37 miliardów franków franc., gdy w 1913 wynosił tylko 24 miliardy; wzrósł zatem mniej więcej o 40 proc.: z tego przypada 5 miliardów 500 milionów dla Europy, w tem 2 miliardy 500 milionów dla Francyi. Przez cały czas trwania wojny masa złota stale rosła; po zawieszeniu broni, przeciwnie, „stock" złota zmniejszył się o 600 milionów dla Europy, a o 1.400 milionów dla Stanów Zjednoczonych kiedy Azya i kolonie angielskie stale złoto ściągają.

Wzmocnienie się stanu kas w Europie przypisać należy dobrowolnemu oddawaniu cennego metalu przez obywateli państw, zniesieniu wolnego handlu złotem, i zakazowi jego eksportu. Anglia dorzuciła do tego produkcyę kopalń złota w Afryce południowej, którą wyłącznie dla siebie zarezerwowała do końca r. 1919.

W ruchu złota objawiają się ciekawe prądy. Europa musiała posyłać złoto do krajów neutralnych, i naogół do wszystkich krajów, które dostarczały wszelkich materyałów koniecznych dla podtrzymania wojny. Wiele bardzo złota otrzymała Skandynawia, Holandya, Hiszpania, poza granicami Europy Japonia i Indye połknęły 2 milirdy 200 milionów, zaś Ameryka 8 miliardów złota. Po zawieszeniu broni można było zaobserwować fakt ciekawy: oto złoto przyjęte przez neutralnych lub dawnych neutralnych, częściowo zawinęło tylko do portu tych krajów, lecz nie pozostało w nich: Holandya n. p. w jednym roku 1919 straciła 100 milionów złota, Stany Zjednoczone straciły 2 miliardy 500 milionów złota.

Niejasno na razie przedstawia się kwestya dość dalekiej jeszcze przyszłości, — to znaczy chwili, w której ogólna sytuacya ekonomiczna, a przynajmniej w Europie, pozwoli na ustalenie normalnego obrotu pieniędzmi; kraje monometalistyczne (srebro) przyzwyczaiły się do złota, uznawszy jego „wygodność" tak w manipulacyach niem u siebie, jak w dokonywaniu wypłat międzynarodowych. Indye, Chiny, niegdyś operujące monetą cynkową lub miedzianą, rzuciły się na złoto, wymykające się z rąk europejskich.

Ta emigracya złota na Wschód nie przedstawiałaby skądinąd niedogodności, gdyby się nie znało sposobu myślenia tych ludów, które wchłaniają, a nigdy nie zwracają. W Indyach n. p. gromadzenie skarbów należy do zasad narodowych, przyjmuje ono tam rozmiary, nieznane niemal w Europie: kosztowne metale są tam natychmiast przerabiane na klejnoty. Gdy Hindusi stają wobec konieczności zrealizowania swych bogactw, sprzedają całkiem po prostu klejnoty i biżuterye.

Czy zaraziliśmy się od nich, czy też wyjątkowe warunki wywołane i usprawiedliwione wojną popchnęły cywilizowanych ludzi Europy i Stanów Zjednoczonych do pójścia za przykładem Hindusów? Niewiadomo, dość że jedną

czwartą malejącej stale produkcyi zaabsorbował przemysł.

Ten exodus złota na Wschód jest nowym faktem nader znamiennym: dowodzi on postępu ludzkości, zważywszy, że cyrkulacya złota jest przywilejem narodów bogatych, i że bogactwo to uzyskały one siłą pracy umysłowej i ręcznej, dobrą administracyą.

Ogólne zapasy złota na całym świecie obliczane są na 50 miliardów franków, kopalnie zaś produkują około 2 miliardy złota w przeciągu jednego roku; ponadto złoto nagromadzone, ukryte, obliczają statystycy na 13 miliardów.

Z TEATRU NOWOŚCI.

„Prymas Cyganów".

Operetka w 3 aktach E. Kalmana.

Z plejady współczesnych kompozytorów operetkowych wybił się w ostatnich czasach na dominujące stanowisko E. Kalman dzięki nieporównanemu bogactwu melodyj i mistrzowskiej technice, ujawniającej się zwłaszcza w orkiestracyi pięknych swych utworów. Takie operetki jak „Manewry jesienne" lub „Księżniczka czardasza" nie schodzą z repertuaru żadnej większej sceny operetkowej. „Prymas cyganów", jedno z najlepszych dzieł Kalmana kondenzuje w sobie niejako wszystkie zalety „węgierskiego Straussa".

Jeżeli użyliśmy porównania autora „Księżniczki" z naddunajskim „Królem walców" — nie sądzimy byśmy poszli w kamparacyi zbyt daleko, lub porównywali zupełnie różnorodne elementa.

Nie zapominajmy, że walc, którego w literaturę muzyczną tak świetnie Jan Strauss wprowadził — jest ludową pieśnią wiedeńczyka, równie dla niego szanowną i świętą jak czardasz dla Węgra. Zarówno Strauss jak Kalman uszlachetnili każdy na swój sposób ludową pieśń swego narodu, nadali jej formę, kształt i „szlif", zamienili szlachetny lecz surowy materyał na klejnot błyszczący wszystkiemi tęczami melodyjności i natchnienia.

Zasług na polu ojczystej muzyki nie może odmówić nikt Straussowi dla Niemiec, Kalmanowi dla Węgier.

„Prymasa cyganów" wystawiła dyrekcya teatru Nowości z starannością należną nazwisku kompozytora. Pierwszy ukłon podziękowania należy oddać p. Walewskiemu za prowadzenie orkiestry. Z artystów przewyborną postać w znaczeniu aktorsk. dał p. Latajner jako Pall Racz, na drugiem miejscu pod względem gry postawić trzeba p. Ujhelego, młodego, bardzo uzdolnionego artystę (Cadeau) pomysłowego zarówno w charakteryzacyi jak i traktowaniu roli. P. Marya Olska oddała rolę hrabiny Irini z dystynkcyą prawdziwej arystokratki i właściwym sobie wdziękiem.

Co do partyj wokalnych — pięknie śpiewał (a i ładnie wyglądał) p. Maryański (Laczi) a miał dzielnego współzawodnika w p. Józefowiczu. P. Krajewska śpiewała nader poprawnie, a brawurą w humorze celowała pani Józefowicz (Juliszka). Młodego króla łobuzującego się „incognito" z groteskową „grandezzą" zaprezentował p. Socha-Soliński.

Ewolucye pomysłu p. Nellego zyskały jak zwykle żywe oklaski, które wzmogły się jeszcze za ukazaniem się ulubionej pary pp. Nadieżdiny i Nellego w ognistym „tańcu cygańskim".

K. Krumłowski.

TYTUS CZYŻEWSKI.

Z poezyi formistycznych.

—o—

Nie wiedziała.

On był szoferem a ona szwaczką
taką sobie szwaczką...
bardzo kochała go bardzo
o — lala lalala lalala

On jechał ulicą i trąbił
tuchu... tuchu... tuchu...
Ona na maszynie szyła
Ona dla niego tylko żyła
Ona bardzo kochała go bardzo
Olala lalala lalala

Aż raz zdradziła go przecie
(nigdy nie wierzcie kobiecie!...)
chociaż kochała go bardzo
O! — bardzo kochała
Olala lalala lalala

Myślicie że się zastrzelił
zabił ją albo rywala?!?
(przecież kochała go bardzo)
Olala lalala lalala

On śmiał się, jechał ulicą i trąbił
Tuchu tuchu tuchu

Ona siedziała, szyła i płakała
Bo go kochała bardzo kochała
Olala lalala lalala

(Myślicie że szyła na zamówienie?!)
Szyła maleńką koszulkę
bo ona kochała
a nie wiedziała
którego bardziej kochała
olala lalala lalala

A teraz szyła, płakała
olala lalala lalala
bo obu bardzo kochała...
a nie wiedziała...
o la la...
lalala lalala

Drzemka w kawiarni.

W ciepłej zasiadło kawiarni
Trzech durniów przy kawie przy czarnej
Półdrzemiąc świecą kinkiety...
Trzech durniów czyta gazety...
Trzech durniów karmi się „Patem"
Warszawską, Kuryerem i Światem
Brzęczą talerze bufetu
Szumi wodociąg klozetu
Smarzone gdzieś czuć kotlety...
Trzech durniów czyta gazety
W miło-cuchnącej ciszy
Od czasu do czasu się słyszy
W kącie czterech paskarzy
O cukru wagonie „se" gwarzy
Pod oknem gdzie jasne kinkiety
Trzech durniów czyta gazety
i Nową sensacya o Lidze
i Trocki z Sapiehą w Rydze
U stropu szumią wentyle
Trzej durnie zdrzemli się chwilę
Rzekłbyś że w tej atmosferze
Wszystko i wszystkich sen bierze
Drzemią widelce i noże
Kawiarnia, kelnerzy — a może...
Krakowa całe ulice
Drzemią i Sukiennice
Szewska — Długa i Wolska
A nawet zdrzemła się... Polska

—ooo—

MIGAWKI KRAKOWSKIE.

„Jak Boga kocham! ostatni raz!"...

Pewna trupa wędrowna zjechała na występy do małego prowincyonalnego miasta. Na pierwszem przedstawieniu stan kasy przedstawiał się wcale pokaźnie, na drugiem już gorzej, na trzeciem sala świeciła pustkami...

Dyrektor wziął się tedy na sposób: kazał wydrukować afisze z zapowiedzią, że odbędzie się pożegnalny spektakl — ostatni raz!... To poskutkowało!... Publiczność zapragnęła skorzystać z ostatniej okazyi i ruszyła tłumnie po bilety do kasy...

Za trzy dni pojawia się znowu afisz, opiewający: Na ogólne żądanie jeszcze jedno przedstawienie — ostatni raz!...

Tym razem widzów przybyło o wiele mniej. Nazajutrz mieszkańcy miasteczka mieli sposobność oglądania afisza, na którym wielkiemi literami widniało: „Jak Boga kocham, ostatni raz!"

Kiedyż Krakowianie doczekają się wreszcie, aby na afiszach, obwieszczających produkcye Wielkiego Maga i mistrza wszech nauk hermetycznych, magnetycznych i okkultystycznych, pojawiły się słowa nadziei i wyzwolenia: „Jak Boga kocham — ostatni raz!" **Mir.**

Chwila bieżąca.

Kalendarzyk:

Św. Zdzisławy

Wschód słońca: 8·12

Zachód słońca: 3·43.

Długość dnia: 7·05.

Niedziela **28** Listopad

TEATR IM. JULIUSZA SŁOWACKIEGO

Niedziela popoł.: Wielki człowiek do małych in- Wieczór: „Tragedya Rumenesa”.
Poniedziałek „Noc listopadowa”.
Wtorek: „Taniec czynowników”.
Środa: Teatr zamknięty.
Czwartek: „Orlę”.
Piątek: „Orlę”.
Sobota: „Orlę”.
Niedziela popoł.: „Pan poseł”.
Wieczór: „Orlę”.

TEATR „BAGATELA”

Niedziela popoł.: „Sprawa Kaisera”
Wieczór: „Zakochani”.

TEATR POWSZECHNY

Niedziela popoł.: „Księżniczka czardasza”.
Wieczór: „Krzyżacy”.

OPERETKA W NOWOŚCIACH

Niedziela popoł.: „Polska krew”.
Wieczór: „Księżniczka dolarów”.

WYKŁADY W DOMU ARTYSTÓW (Plac św. Ducha) w zarządzie krakowskiego Związku literatów.

Niedziela. J. Flach: „Śladem wielkich tragedyi”, cz. III.: Pastor i Francesca z Rimini.
Poniedziałek. J. Flach: „Sławne mistrzynie miłości” cz. I.: Hetery starożytne.

KOLLEGIUM WYKŁADÓW NAUKOWYCH (RYNEK GŁÓWNY, LINIA A – B L. 39).

Niedziela, dr W. Falleк: „Orlę” Edmunda Rostanda (I. Tło historyczne dramatu).
Poniedziałek, dyr. Muzeum nar. dr Feliks Kopera: Architektura Odrodzenia (z ilustracyą zabytków Krakowa).

ODCZYTY W MUZEUM PRZEMYSŁOWEM IM. Dra BARANIECKIEGO.

Poniedziałek, Karol Homolacs: „Nauka zdobnictwa”.

— o —

Likwidacya Rosyjskiego Komitetu Politycznego.

Zastępca p. Sawinkowa w Warszawie, p. Filozofow, starał się uzyskać od rządu polskiego i poselstwa francuskiego kredyty na cele Rosyjskiego Komitetu Politycznego. Misya jego w Warszawie się nie powiodła. Wobec tego, udał się on do Paryża. Powrót jego spodziewany jest w tym tygodniu.

Łączenie z niepowodzeniem finansowem, mówią w sferach rosyjskich o likwidacyi Ros. Kom. Politycznego.

—o—

Rozbrajanie policyi gdańskiej.

Warszawa (Tel. M.) Rozbrajanie Gdańska i tamtejszej policyi bezpieczeństwa już się rozpoczęło. Na podstawie rozporządzenia Ligi Narodów policya bezpieczeństwa w Gdańsku oddaje wszystkie zapasy broni otzymane z Niemiec. Policya gdańska będzie mogła zatrzymać tylko tę część broni i amunicyi, która jest niezbędnie potrzebna do funkcyonowania organizacyi policyjnej.

———

Obchód listopadowy D. O. G.

D. O. G. w Krakowie urządza — jak wiadomo — w dniu 28 listopada obchód listopadowy dla wszystkich poległych garnizonów i oddziałów Okręgu Gener. W miesiącu tym obchodziliśmy zaduszki żołnierskie, w tym miesiącu w r. 1918 Polska uwolniła się od austryackich i niemieckich ciemiężycieli, w tym miesiącu powrócił z Magdeburga Komendant Piłsudski, obecnie nasz ukochany Naczelnik Państwa, w tym miesiącu rozpoczęła się powrót żołnierzy z frontu, których całe społeczeństwo przyjąć powinno z należną dlań czcią, serdecznością i miłością. Oto są motywy żołnierskiego obchodu listopadowego. Aby ten dzień wypadł uroczyście, rozkazuję ten dzień obchodzić w niedzielę, dnia 28 listopada b. m. przez: Nabożeństwo garnizonowe z odpowiednim kazaniem i defiladą.

Wieczór uroczysty w Kasynie oficerskiem o godz. 5 popołudniu.

— o —

Jeszcze o kryzysie elektrycznym.

Dyrekcya elektrowni miejskiej komunikuje nam następujące informacye i wyjaśnienia: Dzisiaj nadeszło do elektrowni 30 wagonów węgla, która to ilość wystarczy na utrzymanie elektrowni w ruchu na 3 doby. Według zapewnienia Inspektoratu węglowego zarządzone są dalsze transporty węgla z kopalni, tem samem jednak niebezpieczeństwo wstrzymania ruchu elektrowni nie jest zażegnane. W dzisiejszych czasach niemożliwem jest zaopatrzyć elektrownię, mimo wszelkich starań w większe zapasy węgla. Elektrownia zużywa obecnie w całości dzienny dowóz węgla. Wstrzymanie zatem z jakiegokolwiekbądź powodu na 1 tylko dzień dostawy normalnej ilości 10 wagonów grozi już wstrzymaniem ruchu elektrowni.

Dotychczas udawało się uniknąć tej katastrofy, mimo że niejednokrotnie na godziny zaledwie liczono zapas węgla. I w tym ostatnim wypadku miała dyrekcya nadzieję, opierając się na zapewnieniu Inspektoratu węglowego, że węgiel z kopalni został wysłany, ruch utrzymać, bo liczyła napewno, że węgiel ten do środy wieczorem nadejdzie. Zapowiedziany jednak węgiel nadszedł dopiero w piątek, a możliwość uruchomienia elektrowni we czwartek popołudniu zawdzięczać należy wyłącznie uprzejmości dyrekcyi kolei.

Skoro się okazała konieczność, wskutek krótkiego spięcia powstałego w elektrowni i na podstacyi przy ul. Łobzowskiej, wyłączenia szeregu instalacyi w śródmieściu celem zmniejszenia obciążenia, otrzymali monterzy polecenie od dyrekcyi wyłączania większych konsumentów, jak kawiarnie, restauracye, hotele, oraz całego szeregu ulic, przyczem wyraźnie zakazano wyłączać drukarnie i w rzeczywistości otrzymały drukarnie wszystkie równocześnie z uruchomieniem sieci prądu stałego prąd o godz. 10 wiecz. Przez pomyłkę monterów nie zostało włączonych kilka lokalów redakcyjnych, znajdujących się w innych miejscach jak drukarnie. Nieporozumienia, jakie powstały przy wyłączaniu instalacyi, zostały wywołane samowolnem włączaniem się poszczególnych konsumentów, zwłaszcza niektórych kawiarń.

Dobre i takie wyjaśnienia w braku elektryczności.

— o —

O dokładny zegar publiczny dla Krakowa.

Z Obserwatoryum astronomicznego komunikują nam następujące słuszne uwagi i pożyteczny projekt:

Ogromną niedogodnością w naszem życiu publicznem jest mała dostępność czasu normalnego, co pociąga za sobą wielką rozmaitość wskazań poszczególnych zegarów i nieuchronne wobec tego marnowanie czasu przez obywateli. W Obserwatoryum krakowskiem obmyślono projekt ku gruntownej naprawie tego stanu rzeczy przez udostępnienie dokładnej godziny wszystkim uczestnikom państwowej sieci telefonicznej. Mechanizm zegarowy, połączony elektrycznie z głównym regulowanym przez astronomów zegarem Obserwatoryum, dawałby co minuta przez okrągłą dobę specyalne sygnały akustyczne do aparatu telefonicznego, i każdy posiadacz telefonu, po połączeniu się z Obserwatoryum, uzyskiwałby w ciągu minuty automatyczną wiadomość o dokładnej godzinie. Aparat funkcyonowałby z dokładnością do sekundy, czyniąc w ten sposób zadość najdalej nawet posuniętym wymaganiom urzędów czy publiczności.

Ofertę na wykonanie potrzebnego werku złożyła Obserwatoryum pewna znana firma francuska, której to nie pierwszyzna, ta sama, która przed 100 laty skonstruowała słynny zegar w Katedrze strasburskiej. Koszta wyniosłyby jakies 300.000 marek. Wydatek taki sowicieby się opłacił, gdyż obecnie nawet osoby, chcące być punktualnemi, pozbawione są punktu oparcia, a punktualność jest jednym z głównych czynników ładu społecznego.

Przy tej sposobności komunikujemy, że od czasu, jak Obserwatoryum w maju r. b. zwróciło uwagę na nieregularność światowych radiodepesz godzinowych z Nauen, nieoczekiwany ten fakt z paru stron został potwierdzony. Tem bardziej przeto posiąść winniśmy własną centralę czasową.

—ooo—

Krwawy dramat miłosny w Krakowie.

(ab) Wczoraj wieczorem mieszkańcy ulicy Studenckiej zostali wstrząśnięci wiadomością o krwawym dramacie miłosnym jaki rozegrał się w jednym z domów na tej ulicy.

Niejaki Antoni Chmura budowniczy młynów, 26 letni dokonał zamachu morderczego na osobie Karoliny Pietrasowej, żony Jana, woźnego Biblioteki Jagiellońskiej, zamieszkałej przy ul. Studenckiej 4. Pietrasowa z zawodu akuszerka, żyła od dłuższego czasu w bliższych stosunkach z wspomnianym Chmurą, wskutek czego rozstała się z mężem. Wo statnich dniach między nią a Chmurą, który był jej sublokatorem przyszło do nieporozumienia, z powodów których Pietrasowa wypowiedziała mu mieszkanie. Wczoraj wieczór przyszedł Chmura do domu w stanie silnego zdenerwowania, a gdy Pietrasowa weszła do jego pokoju, Chmura wyjął rewolwer i dał do niej 7 strzałów, raniąc ją ciężko w pachwinę. Pogotowie zawezwane po udzieleniu pierwszej pomocy odwiozło Pietrasową na oddział chirurgiczny. Chmura po dokonaniu czynu wydalił się z mieszkania, lecz w 1 i pół godziny później został wyśledzony i aresztowany.

■ ■ ■

W otchłani zwyrodnienia i deprawacyi.

Sensacyjna rozprawa o kazirodztwo i oszustwa wojskowe.

(ad) W krakowskim sądzie okręgowym karnym odbyła się wczoraj tajna rozprawa. Przewodniczył s. s. o. Jendel, wot. s. s. o. Federowicz i Kraus, bronił dr. Schoenweiter, osk. prok. Szczański. Oskarżony Piotr Leligdowicz, jest synem nadleśnego w dobrach p. Stan. Jabłonowskiego. Czy uczęszczał do gimnazyum i gdzie, nie zostało stwierdzonem. Następnie zdał on w namiestnictwie we Lwowie egzamin, przepisany dla pomocników lasowych. W 18 tym roku życia zgłosił się jako ochotnik do wojska austryackiego i odbywał trzechletnią służbę wojskową, został kapralem, potem jednak z powodu niesubordynacyi oraz innych nieporozumień z przełożonymi, został zdegradowany. — W roku 1918 zgłosił się do armii polskiej i otrzymał rangę rotmistrza. Z żoną dobrze nie żył i po kilku latach rozszedł się z nią. Powodem tego był stosunek jego do siostry żony, Wandy Szulc, z którą z czasem wspólnie zamieszkał i miał z nią dwoje nieślubnych dzieci. Jednem z nich jest Karolina Szulc, urodzona 16 października 1899 r. w Bukaczowcach, z którą około roku 1915 nawiązał stosunek kazirodczy i którą za żonę swoją przedstawiał. W roku 1902 wyjechał do Rosyi, gdzie uzyskał szlachectwo z predykatem Dęboróg. W roku 1914 objął posadę leśniczego w majątku Lucyny Poleskiej, Rokitno Szlacheckie, gdzie sprzedał na własny rachunek większe partye z lasu, a dla uniemożliwienia kontroli, poniszczył odnośne księgi i zapiski lasowe, następnie zdefraudował gotówkę, znajdującą się w kasie zarządu dóbr, wskutek czego za zbrodnię sprzeniewierzenia został skazany na sześć miesięcy więzienia. Wypuszczony na wolność, został Leligdowicz konfidentem władz niemieckich. W październiku 1918 roku został obwiniony aresztowany pod zarzutem zdefraudowania kwoty 23.000 marek.

Przyszły wypadki listopadowe. Leligdowicz, który zdołał się już uwolnić z więzienia, zgłosił się do władz w Lublinie, jako rotmistrz niemiecki, a nie mając innych dokumentów, przedłożył kartę na broń, wystawioną przez władze niemieckie okupacyjne, gdzie pod fotografią podpisał się „Rittmeister Peter von Leligdowicz”.

Prezencyą obwinionego i pewność siebie wprowadziły w błąd władze polskie, które mianowały go rotmistrzem i komendantem II. dywizyonu taborów w Lublinie. Komenda ta za czasów okupacyi austryackiej nosiła nazwę „dowództwa szpitali końskich, taborów i stajen” i pozostawała w chwili przejęcia jej przez władze polskie pod kierunkiem ppułk. Mallego, z którego rąk objął Leligdowicz odnośny referat. Ppułk. Mally prowadził dokładne spisy koni i trenów, oprócz tego wręczono obwinionemu wykazy formacyi. Leligdowicz objąwszy komendę poniszczył zapiski i księgi prowadzone przez ppułk. Mallego. Z zeznań świadka ppor. Łuszczkiewicza wynika, że Leligdowicz przestał prowadzić księgę ewidencyjną koni, którą sam świadek prowadził, nadto przeszkadzał on w prowadzeniu ewidencyi koni.

Usunąwszy w ten sposób wszelką kontrolę nad sobą, rozpoczął gospodarkę w powierzonych sobie taborach, tak, że lepsze konie skarbowe wybierał i sprzedawał jako swoje. Ile koni sprzedał nie wiadomo. W każdym razie śledztwo ustaliło, że komisyi remontowej w Lublinie sprzedał pięć koni wojskowych, przyczem jako sprzedawcę ich podstawił N. Wajdę. Konie te wedle zeznań świadka Łuszczkiewicza pochodziły z taboru nr. 555 a obwiniony kazał je odstawić do Lublina, gdzie za pośrednictwem owego Wajdy sprzedał je komisyi remontowej. W ten sposób skarb nabył od obwinionego swoje własne konie. O podobnym wypadku zeznał również por. Aleksander Szołkowski. Prócz tych nadużyć dopuszczał się on również sprzeniewierzeń koni, wozów i uprzęży. W szczególności por. Jastrzębskiemu sprzedał on trzy konie wyścigowe za 24.000 koron, co stwierdził świadek L. Lichnowski. W czasie około Bożego Narodzenia 1918 r.

sprzedał znów dwom żydom parę koni, powóz i sanki za kwotę 23.000 koron. Ponadto zaraz po objęciu przez siebie komendy w Lublinie wyłudził on od rządu lubelskiego 40.000 koron rzekomo na zakupno koni. Po opuszczeniu Lublina udał się obwiniony do Łodzi do 4 dywizyonu taborów, gdzie dopuszczał się tychsamych nadużyć. Z zeznań kilku świadków okazuje się, że sprzedał on dwa konie por. Kobińskiemu za 15.600 koron. Wkrótce na osobistą prośbę został Leligdowicz zwolniony z wojska. Pewien czas bawił w Warszawie, poczem zgłosił się do inspektoratu jazdy i otrzymał przydział 3. p. strzelców konnych w Tarnowie, jako rotmistrz. Tutaj chcąc usunąć komendanta ppułk. Ehrbara zorganizował on radę żołnierską, która uchwaliła usunięcie ppułk. Ehrbara z zajmowanego przezeń stanowiska i zakomunikowała o tem DOG w Krakowie. Śledztwo w tej sprawie doprowadziło do wykrycia wszelkich nadużyć i do aresztowania Leligdowicza.

Równocześnie wyszło na jaw, że utrzymywał on stosunek miłosny z własną córką. Karolina Szulc po wyjeździe Leligdowicza do Rosyi, została oddaną przez jego rodzinę na służbę. Po powrocie obwinionego z Rosyi, znalazł on ją w Częstochowie, a ponieważ wychowanie jej pozostawiało wiele do życzenia oddał Szulcównę do zakładu wychowawczego p. M. Zehlsawskiej w Częstochowie. Równocześnie bawiąc w Częstochowie, nawiązał z nią stosunek miłosny. Wkrótce Karolina Szulc zaszła w ciążę. Ponieważ została ona wydaloną z zakładu, Leligdowicz wyjechał z nią do Rokitna, gdzie zamieszkał z nią jako żoną. Gdy obwiniony został w Lublinie rotmistrzem, sprowadził Karolinę do siebie i przedstawiał ją jako żonę. W Tarnowie Karolina zaszła znowu w ciążę. Nie wiedziała ona jednak, że obwiniony jest jej ojcem.

Szczegółów z przebiegu tejże rozprawy, ze względu na jej tajność podać nie możemy.

—ooo—

PRZYWRÓCENIE POCIĄGÓW ZWYCZAJNYCH DO WARSZAWY ODROCZONE. Dyrekcya kolei państwowych komunikuje: Oddanie pociągu Nr. 26. odchodzącego z Krakowa o godzinie 19.10 do Warszawy i pociągu Nr. 25 przychodzącego do Krakowa o godzinie 6.45 z Warszawy dla użytku cywilnych podróżnych nastąpi ze względu na brak parowozów dopiero w późniejszym czasie.

W SPRAWIE DEPUTATÓW ROBOTNICZYCH. Magistrat wzywa właścicieli, względnie kierowników zakładów przemysłowych i przedsiębiorstw robót publicznych, aby celem uzyskania przydziału dodatkowych racyi żywności dla robotników za miesiąc styczeń 1921 r., zgłosili wszelkie zmiany, jakie od ostatniego zgłoszenia zaszły w ich personalu robotniczym wskutek ubytku i przybytku pracujących podając odnośnie do każdego nowo przyjętego lub ubyłego pracownika imię, nazwisko zatrudnienie i adres mieszkania. Wykazy te potwierdzone przez właściwego komisarza obwodowego i kasę chorych należy złożyć w Wydziale III c) Magistratu oficyny I. p. Nr. drzwi 27 w dniach 29. 30 listopada, 1 i 2 grudnia 1920 r. Pracodawcy, którzy dotychczas nie zgłosili pracowników do dodatkowej aprowizacyi mają w powyższym celu przedłożyć odpowiednio potwierdzone imienne wykazy pracowników w oznaczonym wyżej terminie. Późniejsze zgłoszenia bezwarunkowo nie będą uwzględniane.

SPRAWY AKCYZY MIEJSKIEJ. W piątek odbyło się posiedzenie Komisyi administracyjnej pod przewodnictwem wiceprezydenta miasta Sarego, na którym uchwalono projekt budżetu administracyi akcyzy i zakładów pod jej zarządem zostających na rok 1921. Uchwalono również regulacye opłat od trunków i za używanie chłodni.

DAR HARDINGA. Obecny Prezydent Stanów Zjednoczonych p. Harding złożył na ręce Herberta Hoovera 2.500 dolarów na cele niesienia pomocy dzieciom w krajach wschodniej Europy, a przedewszystkiem w Polsce. W przybliżeniu 70 procent funduszów Amerykańskiego Wydziału Ratunkowego, na czele którego stoi Hoover rozdaje w Polsce Polsko-Amerykański Komitet Pomocy Dzieciom.

„ORLĄTKO" E. ROSTANDA. Drugiego grudnia wchodzi na afisz teatru im. J. Słowackiego głośne dzieło E. Rostanda romantyczny dramat o synie Napoleona I. pt. „Orlątko" Historya księcia Reichstadzkiego, którego Metternich i zawistny dwór austryacki więził w złotej klatce Schoenbrunu, natchnęła Rostanda do napisania świetnego utworu scenicznego, który dzięki aureoli Napoleonidy obiegła wielkie sceny z wyjątkiem austryackiej i Małopolskich. Teatr im. Słowackiego wystawia „Orlątko" z całym dostępnym obecnie przepychem jakiego wymagają sceny dworskie tej sztuki. „Orlątko" reżyseruje u nas reż. Sosnowski po dłuższych przygotowaniach. Role główne kreują pp. Bednarzewska (Marya Ludwika), Hryniewiczówna (Hrabianka Camerata), Kłońska (Arcyksiężna), Hańska (Fanny Elssler), Białkowski (rola tytul.), Guttner (Flambeau), Nowakowski (Metternich), Jednowski (Cesarz Franciszek) Sosnowski (generał Hartmann). Bilety są abonowane na premiery sobotnie rezerwowane będą na czwartek 2 grudnia, zaś niedzielne na piątek 3 grudnia.

W poniedziałek dnia 6 grudnia br. wystąpi w teatrze im. Słowackiego jeden z najsławniejszych pianistów doby współczesnej **Conrad Ansorge**, najgenialniejszy interpretator Beethovena.

TEATR „FAGATELA" Dwa przedstawienia odbędą się dzisiaj o godz. 4 arcywesoła „Sprawa Kalzera" wieczorem pogodna i miła, a skrząca dowcipem komedya Fiersa i Caillaveta „Zakochani". W poniedziałek premiera komedyi w trzech aktach Sabatina Lopeza pt. „Ten Trzeci". Treścią tej sztuki są powikłane stosunki rodzinne pewnej młodej i pięknej niewiasty, która niestrudzona życiowo wybiera się za mąż po raz trzeci: komiczne sytuacye, świetny dyalog oto zalety komedyi Lopeza, który w szeregu współczesnych włoskich autorów scenicznych zajmuje miejsce bardzo wybitne. Reżyseruje p. Nowacki. Pozostałe bilety przy kasie teatru.

(*) **MARYA CATANI** fenomenalna 14-letnia skrzypaczka włoska wystąpi u nas tylko jeden raz w niedzielę dnia 5 grudnia br. w Sokole.

(*) **DWA KONCERTY JUGOSŁOWIAŃSKIEGO** z udziałem najwybitniejszych śpiewaków opery w Zagrzebiu, ogłoszone na dzień 30 bm. i 2 grudnia w Sokole zapowiadają się świetnie. Bilety są do nabycia u J. Rudnickiego Linia A—B.

PIERWSZY KONCERT SYMFONICZNY, który odbędzie się w niedzielę dnia 5 grudnia o godz. 11 przedpoł. w teatrze im. J. Słowackiego obudził zrozumiałe zainteresowanie. Orkiestra symfoniczna Związku muzyków zdobyła sobie w zeszłym sezonie zasłużone uznanie. Pierwszy koncert nosić będzie miano uroczystej akademii ku czci Beethovena. Oprócz ogłoszonego już programu wystąpi jako solista (Romans Beethovena) p. Baruch znakomity skrzypek I. koncertmistrz orkiestry symfonicznej. Bilety do nabycia w kasie Teatru im. Słowackiego. Zwraca się uwagę P. T. publiczności, że punktualnie o godz. 11 drzwi prowadzące na widownię, będą bezwzględnie zamykane.

SZERMIERKA W KRAKOWIE. Z rozpoczęciem nowego sezonu sportowego odbywa się obecnie reorganizacya krakowskiego klubu szermierzy dla zaawansowanych amatorów. Równocześnie podejmuje znany fechmistrz Bąkowski, maitre d'assauts klubu, naukę szermierki metodą włoską w górnej sali Sokoła. Zgłoszenia w Sokole I. p. od 6—7 wieczorem.

(stm.) **ZJAZD PRZEMYSŁOWCÓW METALOWYCH W POZNANIU.** W dniu 5, 6 i 7 grudnia odbędzie się w Poznaniu ogólny zjazd fabrykantów wyrobów metalowych i maszyn rolniczych z całej Polski. Program zjazdu obejmuje przedewszystkiem postulaty specyalne przemysłu metalowego w szczególności dotyczące wytwórni maszyn i narzędzi rolniczych, oraz organizacyę zawodową tego przemysłu. Obok tego zaś bardzo szeroko uwzględnione, kwestye ogólno-przemysłowe w Polsce, a więc naszą politykę gospodarczą, sprawę surowców dla przemysłu i jej stan w każdej dzielnicy, sprawy komunikacyjne, sprawę robotniczą, wykształcenie zawodowe itd. Z poszczególnych punktów, któremi zjazd zajmować się będzie uwzględnić należy interesującą sprawę ogólnej krajowej wystawy maszyn narzędzi rolniczych we Lwowie.

(ab) **PODEJRZANY ŁODZIANIN Z PLECAKIEM.** Aresztowano wczoraj na krakowskim dworcu kolejowym 23-letniego urlopowanego szeregowca Józefa Garlickiego, który bocznem wyjściem chciał niespostrzeżenie ulotnić się z plecakiem. Zauważono go je dnak i przytrzymano; w plecaku znaleziono około 8 m. sukna kilka metrów podszewki i garderobę; nadto znaleziono przy nim w gotówce około 4000 marek i 200 koron. Garlicki przybył tu z Łodzi gdzie prawdopodobnie wspomniane rzeczy, z których nie umiał się wytłumaczyć, skradł.

(ab) **WŁAMANIE.** Onegdajszej nocy, do składnicy spożywczej związku nauczycielskiego krakowskiego, przy ul. św. Krzyża włamali się jacyś nieznani sprawcy i skradli 20 par butów oraz garderobę wartości przeszło 40.000 tysięcy marek. Nadto włamano się do mieszkania Ilony Kiliakowej zamieszkałej przy ulicy Grabowskiego 11 w Krakowie i skradziono pewną ilość bielizny stołowej wartości 10.000 marek.

(ab) **KRADZIEŻE.** Policya krakowska aresztowała Natana Fassa lat 22 i Mojżesza Olszyckiego lat 22, obaj szeregowcy, którzy chodzili po żydowskich mieszkaniach i pod pozorem żebractwa kradli wierzchnią odzież. Między innymi o ile stwierdzono skradli Ignacemu Sternowi ul. Dietla 19, futro wartości 1500 marek i Salomonowi Lebenheimowi dwa palta wartości 18.000 marek. Dalsze dochodzenia w toku.

—o—

Aresztowanie niesumiennego dostawcy wojskowego w Warszawie.

Warszawa, 27 listopada.

Milioner Adolf Dessau, który zawarł swego czasu umowę z władzami wojskowemi na dostawę obuwia, został z rozporządzenia komisarza rządu aresztowany w Warszawie i osadzony w X-tym pawilonie Cytadeli. Przeciwko Dessauowi ministeryum spraw wojskowych wystąpiło do prokuratora sądu okręgowego z oskarżeniem o zdradę stanu i występek przeciw sile zbrojnej państwa.

Dessau przy zawieraniu umowy z departamentem gospodarczym M. S. Wojsk. użył podstępu i wprowadził w błąd władze, twierdząc, że towar leży gotowy w Londynie i może być w każdej chwili odebrany. Wyzyskiwał przytem wyjątkowo krytyczny stan obuwia w wojsku i uzyskał zamówienie, z którego nie wywiązał się. Nadto Dessau przez ciągłe, kłamliwe twierdzenie o wysyłce towaru z Londynu do Gdańska sprawił, iż władze wojskowe zaangażowały się w wielkie sumy pieniężne (zamówienie wynosiło 227 milionów marek polskich) i paraliżowało dokonanie innych umów. Dessau, jako dostawca, w najcięższej chwili dla państwa, utrudniał wszelkimi sposobami dostawę terminową obuwia dla wojska w chęci uzyskania coraz większych zysków drogą szantażu i tem samem wstrzymywał wykonanie dostawy przez firmę Roes i Smidt, wiedząc dobrze, że żołnierze na froncie i w kraju chodzą boso.

Nadto Dessau w celu zabezpieczenia jakichś rachunków, swego czasu będąc w Gdańsku, wystąpił do tamtejszego rządu niemieckiego, uzyskał wyrok i przyaresztował obuwie, przeznaczone dla wojsk polskich.

Wszystkie te okoliczności posłużyły za podstawę do pociągnięcia Dessaua do odpowiedzialności pod wspomnianymi zarzutami.

Ruch giełdowy.

Kraków, 28 listopada.

(stm) Dzisiejsza giełda zaznaczyła pewną poprawę usposobienia w stosunku do papierów przemysłowych, a nawet handlowych. Zaznaczyła się ona w pewnej poprawie kursu tych akcyj, które wczoraj notowały zniżkę, jak „Siersza", „Automotor" i t. d. Dalszą wybitną zwyżkę zanotowały akcye „Krakus", które osiągnęły w transakcyach dalsze 150 punktów wyżej. Wogóle popyt za papierami przemysłowymi był bardzo żywy, lecz chęci kupna nie odpowiadała podaż. Papierami lokacyjnymi, jak również akcyami bankowemi w dalszym ciągu obrotów nie robiono, transakcyj walutami nie było.

CEDUŁA KURSOWA GIEŁDY KRAKOWSKIEJ Z DNIA 27 LISTOPADA.

Akcye Tow. handl. i przem.: Polskie Tow. handl. („P. T. H.") ofiar. 650, żąd. 750, transakc. 710—715. Handl. Spółka akc. „Impex" ofiar. 350, żąd. 400, transakc. 395—370. „Polski Glob" Tow. transportowo-handl. ofiar. 1600, żąd. 1700. Zieleniewski ofiar. 4000, żąd. 4200. „Automotor" fabryka samochodów ofiar. 1500, żąd. 1700, transakc. 1550—1600. „Górka" fabryka cementu ofiar. 3000, żąd. 3250, transakc. 3075. Galic. akc. Zakłady górn. Siersza ofiar. 2600, żąd. 2800, transakc. 2600—2750. „Tepege" Tow. dla przedsięb. górniczych ofiar. 6900, żąd. 7200. Polska Nafta ofiar. 1850, żąd. 1950, transakc. 1920—1900. Elektrownia w Sieraszy ofiar. 1800, żąd. 2000, transakc. 1850—1950. „Oikos" T. A. ofiar. 2900, żąd. 3100. „Pezet" Powszechne zakłady budowl. ofiar. 1100, żąd. 1300, transakc. 1250—1200. Fabryka przetworów tłuszcz. w Trzebini ofiar. 2550, żąd. 2700, transakc. 2600—2700. „Krakus" Zjedn. fabr. przetw. wyskokowych ofiar. 2400, żąd. 2600, transakc. 2550—2450.

Lyon (PAT). Radio. Giełda paryska: Londyn 57'71, Nowy Jork 16'51 i pół, Hiszpania 216 Belgia 106, Niemcy 23'75, Holandya 503, Włochy 61'25, Rumunia 24, Szwajcarya 259'25, Praga 19 5/8, Grecya 134'26. — Renta francuska 3%, renta francuska 4% z 1917 roku 60'60, renta francuska 4% z 1918 roku 69'25, renta francuska 5% 85'20, renta francuska 5% z 1920 roku 97'75.

Giełda towarowa: Marsylia: ryż 145, mączka kartoflana 145, groch 150. Haver: bawełna listopadowa 315, grudniowa 310, styczniowa 308. Lyon: jedwab sewEński 225, jedwab włoski 230, jedwab syryjski 215, jedwab japoński 230, jedwab chiński 270, jedwab kantoński 190.

Z krakowskiego targu na bydło.

OD 20-go DO 26-go LISTOPADA B. R.

Na targ wczorajszy spędzono buhajów 142, wołów 109, krów 205, jałówek 240, cieląt 472, owiec —, kóz i baranów 19, nierogacizny 1156, razem 2343 zwierząt.

Płacono za jeden cetnar metryczny żywej wagi: buhaje od 3000 do 4700 Mk; woły od 4500 do 5600 Mk; krowy od 2500 do 4800 Mk; jałownik od 3000 do 5000 Mk; cielęta od 4000 do 5500 Mk: nierogaciznę od 7500 do 9500 Mk. Bitej wagi: nierogaciznę od 9000 do 13200 Mk.

Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na konsumcyę miejscową 2343 sztuk.

Uwagi: W porównaniu ze spędami w przeszłym tygodniu było więcej 165 sztuk bydła, 4 barany i 139 świń, zaś 18 cieląt mniej, czyli 139 sztuk więcej.

Wydawca: W zastępstwie Spółki Wydawniczej „Goniec Krakowski" z o. o.: Maryan Fontana. Redaktor odpow.: Ludwik Gronuś. Kraków.